Nr 252 Kraków, Środa 4 Listopada 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie **urzędy pocztowe**; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w **Rynku**. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Teodor Mommsen.

Umarł człowiek, którego nazwisko głośno rozbrzmiewało po całym świecie cywilizowanym, niezmiernie popularny w swej ojczyźnie, jako uczony, jako badacz ceniony wysoko także daleko poza jej granicami. — Nie wszędzie jednakże szła w parze z jego sławą uczonego męża, cześć dla jego nazwiska i osoby. Przeciwnie, w ogromnej części Europy, w ostatnich zwłaszcza latach, imię jego wymawiano tylko z żalem, z niechęcią, gdzieniegdzie nawet nie bez nienawiści. Bo człowiek ten był nietylko uczonym, ale także politykiem, a jako taki, reprezentantem kierunku, którego ewangelią jest egoizm rasowy i rasowa nienawiść. — To też dziś, stojąc nad jego zwłokami i oceniając niezwykle płodną jego działalność życiową, ściśle rozróżniać trzeba Mommsena, jako historyka, od Mommsena, jako polityka.

Już przed 16 laty, w siedmdziesiątą rocznicę urodzin, stwierdził pewien statystyk literatury, że do tego czasu dzieła Mommsena obejmowały 920 ksiąg i broszur o 27.500 stronicach. Ten plon starca, który do ostatniej chwili życia pozostał niezmordowanie czynnym, dziś jest jeszcze znacznie większym. Nie wszystko, co dał nauce, posiada równą wartość, większa atoli część jego prac naukowych ma dla historyi trwałe podstawowe znaczenie. Swoją „Historyą Rzymu“ zainaugurował Mommsen nową erę w badaniach rzymskiej przeszłości, która w tem dziele odżyła niejako po raz drugi.

Skamieniałe postacie rzymskich bohaterów nabywały w niej znów krwi i ciała, stały się dla naszych pojęć bardziej zrozumiałemi i bliższemi, a równocześnie roztoczył się przed wzrokiem czytelnika nowy zupełnie obraz życia, zwyczajów, ustroju państwowego i prawodawstwa starej Romy. I to życie, to świeże tętno, bijące w dziele Mommsena z tej dawnej przeszłości, stanowiło ów urok, który jego „Historyi Rzymu“ zjednał taką popularność światową. Nauce samej bardziej zaś jeszcze przysłużył się nową swą metodą badań historycznych i dostarczeniem jej ogromnego wprost materyału źródłowego, który wydobył na jaw w ciągu pracowitego swego życia sam, albo przez swoich licznych uczniów i adeptów. Jego „Corpus inscriptorum latinorum“, jego dzieła o prawodawstwie rzymskiem oraz mnóstwo innych monografij, dzieł i broszur, zachowają na zawsze wartość źródłową i będą pomnikiem jego mrówczej pracy i gruntowności naukowej. Zdumiewał współczesnych, jak słusznie pisze o nim jeden z jego wielbicieli, olbrzymią swoją wiedzą, a równocześnie wyjątkową siłą i zdolnością jej opanowania. — Z prac jego i poglądów przebijał się wprawdzie ów duch specyalnie niemiecki a nawet pruski, niesympatyczny, niekiedy nawet wprost wstrętny dla innych narodów, ale równoważyła go i łagodziła znacznie sumienność pracy i genialność odczuwania życia, które tak dawno zmarło.

Za to w polityce Mommsen od początku do końca swego życia był Niemcem i Prusakiem z wszelkiemi najbardziej ujemnemi stronami charakteru niemieckiego i pruskiego. Uosabiał on w niej ów specyalnie pruski kierunek liberalny, który polega na sławionym i propagowanym, zwłaszcza przez Bismarcka, rzekomo „zdrowym egoizmie narodowym“. — Mommsen nie należał do bezwzględnych wielbicieli żelaznego kanclerza, przeciwnie nawet, jako czynny polityk, jako poseł do Sejmu pruskiego, niejednokrotnie zwalczał jego plany i zamiary i ścierał się z nim dość ostro. Z ust Mommsena usłyszał Bismarck ów głośny zarzut, że dąży do wytworzenia w Niemczech „konstytucyjnej dynastyi majordomusów“, — zarzut, którego mu nigdy nie mógł zapomnieć. A jednak w kwestyach narodowych, w poglądach na misyę Niemiec i Prus, nic ich nie dzieliło. Obaj byli przeświadczeni o wyższości rasy germańskiej nad innemi, oraz o tem, że Niemcy powinny odegrać w dziejach świata taką rolę, jaka niegdyś przypadła w udziale cesarstwu rzymskiemu.

Taki specyalnie pruski liberał pozostaje naprawdę liberalnym tylko tak długo, dopóki interesa i cele własnego społeczeństwa liberalizmu wymagają. Liberałami przed pół wiekiem byli oni wszyscy, Miquelowie, Bennigsenowie, Gneistowie i t. d., gdy chodziło o wywalczenie konstytucyi w państwach niemieckich i o zjednoczenie ich w jedną potęgę państwową. Gdy atoli cel ten osiągnęli, zapomnieli o hasłach i zasadach liberalnych i bez najmniejszych skrupułów gnębili innych, których los przyłączył do państwa niemieckiego.

Takim był i Mommsen. On, który marzył wiecznie o wolności ducha, pochwalał najzupełniej politykę germanizacyjną, a w swem piśmie do Niemców austryackich zalecał im tęsamą metodę gwałtu i bezprawia wobec rzekomo niższych kulturalnie narodów słowiańskich. Taksamo zapomniał zupełnie o swym liberaliźmie, gdy nie dawno, w liście, wystosowanym do Anglików, nazwał marzycielami i półgłówkami tych swoich rodaków, którzy ujmowali się za... Boerami w Afryce.

Trzeba znać dobrze naturę niemiecką, aby należycie ocenić i zrozumieć istniejące w niej sprzeczności. Mommsen zaś pod tym względem nigdy nie przestał być Niemcem. I dlatego, mimo ogromnych swoich zasług naukowych, mimo całej swej zdobytej niemi popularności, nie zdobył sobie trwałej sławy prawdziwie wielkiego ducha i umysłu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 2 listopada

(Wiec ruski we Lwowie i rozdźwięk wśród Rusinów Z Sejmu. — Komitet centralny. — Stary fortel p. Jaworskiego — Organizacya narodowa).

Nie ulega wątpliwości, że w sferach ruskich secesya i złożenie mandatów przez posłów sejmowych wywołały skutek wręcz przeciwny od tego, jakiego oczekiwał ukraiński komitet narodny. Na wszystkich punktach widoczną jest konsternacya, a zarówno posłowie ruscy, jak i członkowie zarządu stronnictwa, czynią — jak mówi Niemiec — „gute Miene zum bösen Spiel“. Widać to z nastroju pism ruskich, które siłą się na słowa zapału, ale bez szczerości; widać to nawet z przebiegu manifestacyj, jakie Narodny komitet urządza, ażeby konsekwentnie przeprowadzić do końca wszystkie formalności tego epizodu. Taką manifestacyą było „poufne“ zgromadzenie „lwowskich Rusinów“, które odbyło się w sali „Narodnego Domu“, a którego przebieg jest wam znany.

Zebranie to zwołał ukraiński „Narodny komitet“ dla wyrażenia posłom uznania i solidarności ruskich mieszkańców Lwowa z okazyi ich secesyi. Ponieważ zarówno „Diło“, jak i miejscowe dzienniki polskie przebieg tego zgromadzenia przedstawiły niedokładnie, przeto należy stwierdzić, że nietylko nie było ono manifestacyą solidarności, ale, przeciwnie, dowiodło, iż pomiędzy Rusinami trwa ciągle zamięszanie i rozdział z powodu postępku posłów sejmowych. Nie przybył przedewszystkiem na zgromadzenie poseł dr Oleśnicki, chociaż bawił we Lwowie. Dr Oleśnicki jest podobno bardzo rozczarowany działalnością swego stronnictwa i zniechęcony do dalszej w niem pracy.

Zebranie było naznaczone na godzinę 6-tą po południu. O tej godzinie jawili się między innymi trzej uczestnicy z obozu staroruskiego, a to posłowie dr Korol i Barabasz, oraz sprawozdawca staroruskiego „Hałyczanina“. Ostatniemu z nich wzbroniono wstępu i dopiero za wstawieniem się dra Korola wpuszczono go na zebranie. Ta okoliczność spowodowała, że dr Korol zapytał, ażali zarząd obozu staroruskiego, t. zw. „Narodnyj Sowjet“, został zaproszony do uczestnictwa i okazało się, że Ukraińcy zignorowali Starorusinów całkowicie. Wobec tego pp. Korol i Barabasz oznajmili, że i oni usuwają się także. Aranżerowie wiecu postanowili zatem naprawić sprawę i wysłali delegatów do prezesa „Narodnego Sowjeta“, p. Dobrjanskiego — z zaproszeniem. Tymczasem zgromadzona publiczność wyczekiwała w sali przez dwie godziny. Okazało się, że p. Dobrjanskiego... nie można odszukać w mieście, wobec czego pp. Korol i Barabasz opuścili zebranie i w obradach udziału nie brali. Było to zatem zebranie wyłącznie partyi ukraińskiej, co z naciskiem zaznacza dzisiejszy „Hałyczanin“, — stwierdzając zarazem, iż uczestniczyło w niem niespełna 300 osób, przeważnie młodzieży uniwersyteckiej. Dla charakterystyki kompetencyi i powagi zgromadzenia dodam, że jednym z głównych mowców, był osławiony redaktor „Hajdamaków“, sławetny p. Petrycki. Oczywiście, aprobowano krok posłów sejmowych, a nawet wręczono im za to bukiet z żywych kwiatów.

Sejm dobiega końca. Zdaje się, że we środę lub czwartek nastąpi zamknięcie sesyi. Wczoraj — jak słyszę — odbyło się posiedzenie wykonawczego komitetu „Centralnego komitetu wyborczego“ i było dość burzliwem. Domagano się podobno zwołania sejmowego Koła polskiego dla dyskusyi o sprawach politycznych i dalszem stanowisku Koła. Zebranie to postanowiono na poprzedniem posiedzeniu Koła sejmowego i p. Jaworski przyrzekł zastosować się do uchwały. Ale... właśnie wyjechał ze Lwowa i tak jest zajęty, że na Sejm już nie powróci... Zwykły ten fortel p. prezesa Koła wywołał tym razem wielkie rozgoryczenie wśród posłów, zwłaszcza z powiatów wschodnich. — Komitet wykonawczy obradował także nad sprawą organizacyj narodowych na wschodzie, wysłuchał w tym celu sprawozdania p. Kozłowskiego i powziął uchwały, co do dalszej pracy na tem, trochę zaniedbanem polu. *L. Z.*

„Bezprawia w dziedzinie szkolnictwa ludowego“.

Pod tym tytułem zamieszcza „Gwiazdka Cieszyńska“ dłuższy artykuł, w którym zwraca uwagę na bezprawia przy mianowaniu nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskiem. Tamtejsze władze szkolne obsadzają posady przy polskich szkołach nauczycielami, nie posiadającymi kwalifikacyi z polskiego języka. „Rzecz nie do wiary, a jednak prawdziwa — pisze „Gwiazdka“ — nauczyciel, nie władający językiem, którego i w którym ma wykładać, to specyał śląski“.

Nie dawno wydział gminy Frysztat oświadczył się za powołaniem na posadę dyrektora tamtejszej szkoły ludowej i wydziałowej nauczyciela z Moraw, który wcale nie włada językiem polskim, chociaż język ten jest w klasach niższych tamtejszej szkoły wykładowym. Przeciwko nominacyi tej wniesiono protest, lecz dotychczas odpowiedzi nie otrzymano. — W Skoczowie zamianowano i zatwierdzono już nawet dyrektora szkoły wydziałowej, nie znającego również języka polskiego. W tym wypadku rodzice nie spostrzegli się zawczasu i nie wnieśli protestu. — W Trzyńcu aż cztery nauczycielki nie posiadają kwalifikacyi z polskiego języka, a podobne stosunki napotkać można w Karwinie, we Frysztacie i w Boguminie. — W Ustroniu jest przy szkole polskiej nauczyciel, który ani słowa po polsku nie mówi.

Któż temu winien? Przedewszystkiem ci, którym powierzony jest dozór nad szkołami, dalej ci, których urzędowym obowiązkiem jest czuwać nad tem, aby ustawy szkolne ściśle były wykonywane.

„Gwiazdka“ wzywa tedy rodziców polskich, aby wszędzie w takich wypadkach wnosili protesty. Wkońcu pisze:

„Przypomina się nam, że mówiono i pisano kiedyś dosyć wiele o t. zw. „Radzie narodowej“, a jeżeli się nie mylimy, komitet wyborczy miał objąć i sprawować chlubne zadanie i posłannictwo takiej „Rady“. Czy jednakże od czasu ostatnich wyborów do Sejmu ta „Rada narodowa“ radziła nad sprawami narodowemi? Otóż czuwanie nad tem, aby takie bezprawia w naszem szkolnictwie się nie działy, pouczanie rodziców, podawanie im środków obrony i t. d., to byłoby wdzięcznem polem dla „Rady narodowej“.

I my mamy wrażenie, że w Cieszyńskiem dla obrony żywiołu polskiego przed germanizacyą za mało się czyni.

Stanowisko Combes'a.

Pisząc niedawno o programie działalności francuskiego prezydenta gabinetu, Combes'a, zaznaczyliśmy, że jego daleko sięgającę plany może zostaną urzeczywistnione, gdyż większość parlamentarna idzie obecnie zgodnie i karnie. Tymczasem wybuchły niepokoje na giełdzie robotniczej w Paryżu i oto, jak donoszą z Paryża, podobno stanowisko Combes'a ma być zachwiane. Podobnie jak dawniej, tak i obecnie kwestye socyalne, zwłaszcza robotnicze, wywołują niesnaski w łonie większości. Socyaliści, wpływowa frakcya większości, zajęli wobec gabinetu stanowisko odporne, które może zamienić się w otwartą opozycyę.

Prócz tego wyłoniła się druga sprawa i to zasadnicza: wolność nauczania, czy monopol państwowy w dziedzinie szkolnictwa? Prezydent gabinetu, Combes, oświadczył się za monopolem świeckim, chcąc zupełnie znieść udzielanie nauki przez zakonników. Na to zgadzają się wszystkie stronnictwa republikańskie, wyłoniła się atoli jedna trudność. Oto socyaliści chcą, ażeby na mocy monopolu świeckiego wykluczono od prawa nauczania wszystkich byłych zakonników, którzy, zdaniem socyalistów, pozornie się tylko sekularyzowali i przywdziawszy szaty świeckie, nie zmienili ducha i tendencyi wychowania. Socyaliści nie chcą, ażeby tacy byli zakonnicy trudnili się nadal nauczaniem młodzieży.

Clémenceau jest przeciwko monopolowi nauczania, a popiera go Buisson, który oświadczył się za zupełną wolnością nauczania. Dnia 5 b. m. ma w Senacie odbyć się wielka dyskusya nad tą sprawą. Przemówi Clémenceau, a Combes będzie musiał stanowczo oświadczyć, jakie zajmuje stanowisko: czy chce monopolu państwowego czy zupełnej wolności nauczania? Próbowano tę dyskusyę odroczyć, ale usiłowania skutku nie odniosły.

Socyaliści nie chcą odstąpić od monopolu państwowego, a radykali nie mogą się zdobyć na porzucenie zasady zupełnie wolnego nauczania. Clémenceau twierdzi, że monopol państwowy nie zapobiegnie sam przez się usunięciu klerykałów ze szkoły, gdyż istnieją klerykalnie rządzone państwa, w których może z ramienia samego rządu nastąpić wydanie szkoły w ręce duchowieństwa. Teoretyczna to obawa, ale Clémenceau uważa ją za realną i dlatego żąda równocześnie rozdziału Kościoła od państwa. Gdy to nastąpi, można dopiero, zdaniem jego, ogłosić wolność nauczania. Socyaliści, niezadowoleni ze stanowiska gabinetu, głosowali dnia 30 października w Izbie deputowanych przeciwko uchwaleniu płac dla podprefektów, a jak wiadomo, od czasu Freycineta nie jeden gabinet potknął się już na tej sprawie. Gabinetowi Combesa nie grozi wprawdzie jeszcze bezpośrednie niebezpieczeństwo, ale sytuacya jego stała się poważną.

Telegram z Paryża donosi nawet, że Combes nosi się z myślą ustąpienia, jeżeli nie znajdzie poparcia u wszystkich grup większości rządowej. „Figaro“ ogłosił, że Combes stanowczo ustąpi wkrótce. — Dokonane przed kilku dniami zamianowanie syna jego Edgara Combesa członkiem Rady stanu ma być w związku z myślą ustąpienia prezydenta gabinetu. Edgar Combes był sekretarzem generalnym ministerstwa spraw wewnętrznych. Osoby z najbliższego otoczenia Combesa zaprzeczają wszelkim pogłoskom o przesileniu, ale w każdym razie stosunek gabinetu do większości jest silnie zamącony.

Sejm krajowy.

Na wczorajszem, wieczornem posiedzeniu toczyły się ożywione rozprawy przy rubryce „rolnictwo“. Oprócz innych mowców, zabrał głos poseł Tomaszewski i podniósł niestosunkowo wysoką pensyę dyrektora akademii rolniczej w Dublanach i zbyt małą liczbę godzin wykładowych (7 do 11) profesorów w średniej szkole rolniczej w Czernichowie, do której uczęszcza bardzo mało uczniów z Galicyi. Członek Wydziału kraj. dr Pilat przyznał słuszność obu zarzutów poprzedniego mowcy, tłomaczył jednak, że dyrektor dublański pozyskany został na podstawie osobnego kontraktu. Po mowach pp. Zdzisława Tarnowskiego, ks. Stojałowskiego i Szajera, wniósł poseł Sękowski, aby Wydział krajowy na najbliższej sesyi przedłożył propozycye co do sanacyi Kas pożyczkowych gminnych.

Po uchwaleniu rubryki „górnictwo“ obradowano nad rubryką „Przemysł i rękodzieła“. Poseł Maryewski żądał pewnych reform w nauce tkactwa, a poseł Rotter podniósł po-

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

74 (Ciąg dalszy).

Dopiero zauważywszy, że ciocia Pietrunia ziewa ukradkiem, przerwała sobie nagle i zawstydzona spytała:

— Ale to może nudne, co ja paplę?... Proszę powiedzieć! Jabym tak mogła gadać trzy dni i trzy noce, ażby się paniusie pospały. W klasztorze to ja nieraz całemi wieczorami musiałam opowiadać moim koleżankom różne różności, trochę z głowy, a trochę z tego, co czytałam, a one mnie zawsze obsiadły i wołały: „Anka, opowiedz co!...“ nawet mnie z tego powodu bajczarką przezwały, ale to tylko dla żartów.

— Oj, ty, ty! — czuliły się z nią staruszki — ty jesteś nasza sroczka, nasza pocieszka, nasza bajczarka...

Całowały ją i ściskały, ale ziewania nie mogły powstrzymać; szczebiot dziewczęcia rozbudzał je wprawdzie z sennego usposobienia, w jakie zapadały pod wpływem słotnego, pochmurnego dnia, jednak ożywić i rozruszać całkowicie nie zdołał.

Zasadziły ją do fortepianu i ze starą Bajkosią kazały grać na cztery ręce jakieś odwieczne duety, a same, nibyto słuchając, pootulały się szalami i mrużyły oczy, zapadając w bardzo podejrzaną zadumę, która na drzemkę zakrawała.

Tomcio zamknął się w swoim pokoju i wertował zawzięcie „Encyklopedyę rolniczą“, którą znalazł w gabinecie Kurkowskiego; zdawało mu się, że zostanie agronomem z dnia na dzień, jeśli tylko przeczyta te foliały i obładuje sobie głowę teoryą gospodarstwa, tak samo, jak pakował w nią swego czasu rozmaite potrzebne i niepotrzebne wiadomości z tych wszystkich dziedzin specyalnych, po których odbywał swe dyletanckie wędrówki.

Co prawda, nigdy jeszcze z taką gorliwością i tak stanowczo nie zabierał się do żadnej roboty, jak teraz, gdy go do niej zapalało uczucie i nadzieja pozyskania Andzi; była w tem jakaś mieszanina miłości i uporu postawienia na swojem.

— Poczekaj ty, smarkulo — mówił sobie w duchu, patrząc na nią — powiedziałem, że będziesz moją, i będziesz, będziesz, choćbym miał... nawet sam bydło pasać!... oho!... ja ci pokażę, jaka jeszcze z ciebie będzie Starlińska!...

Nieraz, gdy długo rozmyślał nad nią, zbierało mu się na taką czułość, że biegł do niej, chwytał ją za ręce i zanim się spostrzegła, obcałował je gorąco, nie mówiąc przytem ani słowa — a ona jakoś rumieniła się zawsze taksamo, ale już nie uciekała i nie wyrywała się tak, jak dawniej, tylko robiła zadąsaną minkę, krzywiła się, jak dzieciak, którego zanadto ściskają przy pocałunkach i wołała, ale niezbyt głośno:

— No, co to znowu?... to boli!... niech pan puści, bo poskarżę się babciom!...

On oddychał głęboko, jak gdyby mu to ulgę przynosiło, obrzucał ją zadowolonym wzrokiem i śmiejąc się do niej, odchodził znowu ze słowami:

— A jakże!... pani myśli, że się zaraz zlęknę — w duszy zaś robiło mu się tak, jak gdyby przez nią powiało jakieś świeże, ożywcze tchnienie, co to na wiosnę przeciąga przez powietrze z pasmami blasków słonecznych.

— No, co tu gadać, wzięła mnie! — powtarzał sobie — dalibóg, wzięła mnie, i już. Taka smarkula, taki pędrak pensyonarski i wzięła mnie, no?... słyszane to rzeczy?... I ja przez nią będę woły pasł i hreczkę siał, zapuszczę wąsy, jak Jaś i wyjdę na pana brata z Koziej Wólki, na takiego jeszcze, jak go Kostrzewski rysuje. Widział to kto?...

Było mu z tem jakoś dobrze mimo wszystko i nie żałował swojej dawnej „kołowacizny“; nauczył się nawet w niedzielę do kościoła jeździć, odkąd mu Andzia powiedziała, że się boi niedowiarków i każdego, co do kościoła nie chodzi, uważa za złego człowieka, a kiedy na nią patrzał, zatopioną w modlitwie, z cudnym wyrazem czystości i pietyzmu w oczach, wzniesionych na obraz „Zwiastowania“ w ołtarzu, powiadał sobie:

— Ona musi mieć duszę skrzydlatą, jak gołąbek!... a ja?... a ja, jak ropuchę!... Wogóle licho wie, co we mnie siedzi. To dziwne, że się nad tą kwestyą tak mało dotychczas zastanawiałem; dużo mnie to obchodziło!

Nie, ja stanowczo żyłem, jak bydlak, trzeba będzie i tę sprawę uregulować.

Tymczasem wszelako zajmował się praktyczną stroną swoich projektów na przyszłość, pod wpływem uroku, jaki na niego Anula wywierała; uczył się na gwałt gospodarstwa, aby kupić ten jakiś folwark czy wziąć dzierżawę, według rady Wojskiego i pana Jana.

Kurkowska bawiła w Zastawach długo.

Ściemniło się już dobrze, deszcz według przepowiedni dziadzi Starlińskiego rozlał się jeszcze gęściej, a pani Jasiowa nie wracała z wizyty u Romualda.

Nie wracała, bo sprawa, której się podjęła z przekonaniem, że jest w połowie załatwioną, okazała się, wbrew jej przewidywaniom, o wiele trudniejszą, niżeli przypuszczać mogła.

Wielkosz powitał kuzynkę u siebie z niemałem zdziwieniem; przyjazd jej, po jego wczorajszej bytności w Tarnawicach, był dla niego niespodzianką, której przyczyny nie mógł się nawet domyślać, a gdy mu jeszcze Kurkowska zapowiedziała, że ma z nim do pomówienia w bardzo ważnej kwestyi „na cztery oczy“, zrobił minę tak zaciekawioną, że mu aż monokl wypadł z oka.

Na tę poufną naradę kazał otworzyć duży salon w dolnych apartamentach, poleciwszy wpierw Jankowi, aby zapalił na kominku; dżdżysta pora nie pozwalała na wyjście do parku, w stołowym pokoju kręciła się służba, do siebie na górę nie śmiał prosić kobiety, tem bardziej, że kawalerski nieład i psiarnia go otaczająca musiałyby na niej sprawić niekorzystne wrażenie.

Osobliwy widok przedstawiał ten obszerny, świetnie umeblowany salon, z którego mimo to ziała martwa pustka; od czasu, gdy w nim leżały zwłoki nieboszczyka księcia, zmarłego nagle przy tym samym kominku, na którym teraz trzaskały smolne szczapy i płonął wesoły ogień, znowu nikt nie zaglądał do pokojów, bez użytku pozostawionych przez matkę Romualda.

Zdawało się, jakby jakieś resztki kadzidła unosiły się w powietrzu i jakiś pośmiertny, ponury ton pozostał w atmosferze, w której przed kilku miesiącami skonał człowiek i którego trumna stała tu między płonącemi gromnicami na zaimprowizowanym katafalku.

Nie było to miejsce bardzo stosowne do oświadczyn małżeńskich i do traktowania sprawy szczęścia dwojga ludzi, których los miał połączyć z sobą w tak oryginalnych warunkach.

Pani Jasiowa jednak stłumiła w sobie rychło przykre wspomnienia i zajęta tylko poselstwem, którego się podjęła, z tą żyłką swatowską, właściwą niemal wszystkim kobietom, zabrała się odrazu dyplomatycznie do wytłumaczenia Romowi celu swojej wizyty.

Nie chciała obcesowo przystępować do rzeczy, więc z początku kołowała dość zręcznie, przygotowując sobie grunt do najważniejszej kwestyi, która miała sprawić nadzwyczajne wrażenie na szczęśliwym kawalerze, zdobywającym bez wszelkiego zachodu ze swej strony posażną żonę, niosącą mu jakby z nieba niespodziany ratunek.

— Wiesz, Romu, po co ja tu właściwie dzisiaj przyjechałam? — zagadnęła go wreszcie, nie mogąc już dłużej powstrzymać się od wynurzenia tego, czem miała serce i głowę przepełnione — pomimo deszczu, słoty, złej drogi, musiałam przyjechać, ale zgadnij w jakim celu?

— Ani się domyślam! — odrzekł z uśmiechem — wiem tylko, że mi tem przyjemniej widzieć cię u siebie a przypuszczam, że powód musiał być bardzo ważny.

— Spodziewam się, że ważny!

— Zaciekawiasz mnie tą zapowiedzią; o cóż chodzi?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

trzebę zaprowadzenia, w uzupełniających szkołach przemysłowych, nauki wieczornej od godz. 6 do 8 wieczór.

Nadto uchwalono dalsze rubryki po XIV. włącznie. Oprócz innych, uchwalono na szkołę polską w Białej subwencyę w kwocie 20.000 koron.

† Adam Pług.

Z malejącego coraz bardziej zastępu pisarzy polskich minionego okresu ubył sędziwy przedstawiciel tej doby piśmiennictwa, która na kartach historyi literatury zapisała się pełnemi chwały i zasługi imionami. Wczoraj zmarł w Warszawie Adam Pług (Antoni Pietkiewicz), wybitny i zasłużony powieściopisarz i poeta, publicysta, pedagog i działacz społeczny, niegdyś bardzo ruchliwy na polu powieściowem twórca, w ostatniej zaś dobie redaktor i polihistor, niestrudzony oracz, który pięćdziesiąt z górą lat w pocie czoła uprawiał zagon ojczystego piśmiennictwa na różnych polach — a w każdem zapisał się trwałym dorobkiem szlachetnej pracy obywatelskiej. Imię jego — a raczej pseudonim — pod którym znała go cała Polska, było wyrazem wiernie określającym jego znojną pracę. W zawodzie swoim świecił czystością charakteru, dobrocią, szlachetnością, dzierżąc wysoko sztandar wielkiej godności i odpowiedzialności, jaką ten publiczny charakter wkłada na sumiennego pisarza.

Przed sześciu laty uwiła mu Warszawa, a z nią cała Polska jubileuszowy wieniec, a na pamiątkowym tym obchodzie znaleźli się ze słowami czci dla jubilata nawet ci, którzy go zwalczali za jego zachowawcze poniekąd poglądy. Bo Pług był jednym z tych, co zyskali ogólny szacunek i niepodzielną cześć wszystkich obozów i stronnictw, miłość i uznanie całego społeczeństwa, które w nim uznawało przedstawiciela najszlachetniejszej i najczystszej myśli. Nie bez słuszności powiedział w przepięknej swojej mowie jubileuszowej na obchodzie Pługa Aleksander Świętochowski, przypominając walkę pozytywistów i zachowawców z przed 30 lat: Była to walka Juliana Poganina z Galilejczykami, gdzie na jednej stronie stał rozum ze wszystkiemi swojemi prawami — po drugiej czyste szczere uczucie. Dziś zwyciężyłeś Galilejczyku sercem!"

I w istocie, serce było głównym czynnikiem, który regulował całą działalność pisarską Adama Pługa. Sercem też kierował się, gdy ofiarowaną sobie w dniu jubileuszu sumę półtora tysiąca rubli przeznaczył na kasę literacką.

Antoni Pietkiewicz urodził się w roku 1824 we wsi Zamościu w powiecie słuckim. W Słucku pobierał nauki od r. 1835—1842; wyższe szkoły kończył w Kijowie na wydziale filologiczno-historycznym, poczem przez szereg lat bawił na Podolu jako nauczyciel domowy, a następnie, ożeniwszy się, założył w Żytomierzu szkołę męską.

Za udział w ruchu narodowym w roku 1863 skazanym był na przymusowy pobyt w Kijowie, gdzie mieszkał do r. 1866.

W roku 1874 przybył do Warszawy i jako już głośny powieściopisarz i publicysta objął redakcyę „Kłosów" i prowadził ją aż do zamknięcia wydawnictwa w r. 1890. W ostatnich latach życia był redaktorem „Wielkiej encyklopedyi ilustrowanej", w której złożył mnóstwo swych artykułów.

Pisać zaczął Pług wcześnie, i to wierszami. Pierwszą jego pracą był rymowany utwór „Wigilia św. Jana", wydana w r. 1847. Pobyt wśród postępowej młodzieży kijowskiej wpłynął dodatnio na uspołecznienie myśli i tendencyj pisarskich Pługa. Przejął on się głęboko ideą demokratyczną łącząc ją z serdecznem uczuciem chrześcijańskiem i tym obu wykładnikom myśli wiernym już pozostał aż do grobu.

Z powieści Pługa największym cieszyły się rozgłosem i powodzeniem utwory: „Duch i krew" (1859), „Piastunka" (1857), „Oficyalista" (1866), „Bakałarze", przepojone myślą obywatelską i patryotyczną, w których malował w jaskrawych barwach już to nieszczęsną dolę ludu wśród stosunków poddańczych, jużto arystokratyczne uprzedzenia dorobkiewiczów, podniosłość serca i myśli ubogiej szlachty, niesprawiedliwość wielkich panów względem szlachty ubogiej, lub smutną dolę nauczycieli ludowych. Wdzięk opowiadania, myśl zacna, talent narratorski zjednały tym powieściom Pługa olbrzymią swego czasu popularność.

Z poezyj Pługa najpiękniejszą jest „Sroczka" (1867), śliczny obrazek sielankowy życia w zaściankn, oraz poemacik „Przyjaciele", satyryczna bajka dyalogowana. Pomijając drobniejsze poezye, któremi Pług zasilał redagowane przez siebie „Kłosy" i „Kuryer Warszawski", należy jeszcze przypomnieć obszerny życiorys Kraszewskiego, napisany w „Książce jubileuszowej" (1880) i życiorys Odyńca w „Kłosach" (1885).

Strudzony pracownik na niwie narodowej legł na zagonie nie wypuszczając do śmierci pióra z dłoni. Mimo różnicy lat i pojęć, jaka dzieliła jego okres od doby najnowszej, nie odgraniczył się Pług chińskim murem uprzedzenia od młodego pokolenia piszących, ale chętnie przygarniał talenta i nie skąpił im zachęty i pomocy moralnej. Imię jego przejdzie do potomności, opromienione pamięcią wielkiej pracy, wielkiej zasługi i niedoścignionej czystości uczuć i charakteru. Pod tym względem nie wielu przed nim i po nim równych mu było w literaturze. Słusznie też powiedziano mu na uczcie jubileuszowej:

„Cześć Tobie za to nasz Płużu złoty,
Że praca Twoja nie marna,
Żeś przeorywał serca w dniach słoty
Pod zasiew zdrowego ziarna!...
I chluba Tobie oraczu niwy
Pół wieku chodzący w pole,
Żeś nam wyorał z rodzimej niwy
Duchowy chwast i kąkole.
Weźmiesz nagrodę z ziemi i nieba,
Boś uczył nas niestrudzony,
Że nie dość orać i siać potrzeba,
By przyszłość mogła mieć plony!...

Imię Adama Pługa należy do tych, które przechodzą trwale do historyi literatury, jako te, które były pomnikiem umysłowości swego czasu i na niej wyryły trwałe piętno szlachetnej myśli.

Cześć jego pamięci! *W. Pr.*

Kronika.

Kraków, 3 listopada.

Z dni zadusznych. Wczoraj, jako w dzień zaduszny, również liczne tłumy ludności Krakowa pospieszyły na cmentarz, gdzie w dalszym ciągu przystrajano groby wieńcami i oświetlano lampkami. — Przy grobach weteranów walk za wolność z lat 1831 i 1863 kwestowano na rzecz „Przytuliska" gdzie tylu starców ma zaopatrzenie i dach nad głową pod koniec swego żywota. Pogoda dopisała i przez wczorajszy dzień cały — to też napływ ludności na cmentarz aż do późnego wieczoru był ogromny. W Rynku głównym z okazyi dnia zadusznego oświetlono lampkami pomnik A. Mickiewicza i pamiątkowy kamień przysięgi Tadeusza Kościuszki.

Ubiegłe dwa dni tłumnej pielgrzymki na cmentarz zwróciły jeszcze uwagę na brak drugiej, po przeciwnej stronie, bramy do cmentarza, gdyż dotychczasowa, jedyna, przy ulicy Rakowickiej, okazuje się absolutnie niewystarczającą, nawet w zwykłej porze, a cóż dopiero w dniach, gdy na cmentarz spieszą dziesiątki tysięcy ludzi. Mur od ulicy Warszawskiej ma kilka prowizorycznych przejść, które, niewiadomo dlaczego na te dwa dni właśnie magistrat zamknął i obsadził policyantami, broniącymi wstępu publiczności tą drogą. Ze względu, że cała jedna olbrzymia dzielnica miasta przytyka do cmentarza z przeciwnej strony, gdzie istnieje główna brama, pogrzeby stamtąd muszą nakładać drogi przeszło o 3 kilometry; dlatego magistrat powinien jaknajspieszniej urządzić drugą bramę.

Z teatru miejskiego piszą nam: Repertoar bieżącego tygodnia zapowiada na środę i czwartek przedstawienia po zniżonych cenach, a mianowicie we środę po cenach popularnych „Dzieci Waniuszyna" Najdienowa, a we czwartek „Cud św. Antoniego" Maeterlincka i „Pocałunek" Banvilla po cenach do połowy zniżonych. Na sobotnią premierę przeznaczono 4-aktowy dramat W. Feldmana p. t. „Życie". W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia, a mianowicie po południu po cenach zniżonych „Krwawe gody" Lindnera, a wieczorem po raz 8 nieschodząca z repertoaru „Ludka" P. Vebera. — W końcu bieżącego tygodnia rozpoczną się próby z następnej premiery p. t. „Tragedya człowieka" Madacha, która wymaga zdwojonej pracy ze względu na liczne sceny, odegrane przez tłumy.

Wieczór gimnastyczny w naszym „Sokole" odbędzie się 8 b. m. Program: Ćwiczenia wspólne laskami żelaznemi (nowe o nader trudnych figurach); ćwiczenia na drążku amerykańskim, koniu i koźle; ćwiczenia grona nauczycielskiego na poręczach; piramidy na drabinach; popis szermierczy (assauts) pod kierunkiem nauczyciela szermierki p. F. Nowotnego; obrazy marmurowe przy oświetleniu bengalskiem. Wszystkie ćwiczenia są nowo obmyślane. — Bilety do nabycia wcześniej w handlu J. Rudnickiego (linia A-B).

Z „Sokoła". Wieczornica miesięczna dla członków i ich rodzin odbędzie się w niedzielę wieczór po popisie, w górnej sali.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Miesięczne posiedzenie członków Towarzystwa odbędzie się we środę dnia 4 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu zakładu chemicznego uniwersytetu Jagiellońskiego. Na porządku dziennym: sprawy bieżące i komunikaty członków.

Strażacka Kasa pogrzebowa. Z dniem 1 stycznia wejdzie w życie przy Kasie zapomóg krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych także strażacka Kasa pogrzebowa. Celem tej nowej Kasy pogrzebowej jest przy możliwie niskiej opłacie zapewnić strażakom stałą wypłatę dla ich rodziny, po śmierci, spowodowanej nietylko wypadkiem w służbie strażackiej, lecz śmierci w ogólności. Należenie do Kasy pogrzebowej jest dla każdego członka straży pożarnej dobrowolne, wszakże należeć może do tej Kasy tylko strażak, należący do Kasy zapomóg. Członek ochotniczej straży pożarnej, opłacający roczną wkładkę do Kasy zapomóg po 40 hal. i do Kasy pogrzebowej po 2 kor., czyli razem rocznie po 2 kor. 40 hal., otrzyma na wypadek uszkodzenia w służbie strażackiej dzienną zapomogę po 2 kor., w razie zwykłej śmierci zapomogę w kwocie 400 kor., a w razie śmierci spowodowanej wypadkiem w służbie strażackiej 900 koron.

Z kroniki policyjnej. Na ulicy Stolarskiej aresztowano wczoraj wieczorem wyrobnika Koźlaka za usiłowaną kradzież z gablotki jednego ze sklepów bławatnych przy tej ulicy.

Jadwiga Geboł, służąca, przybyła wczoraj do policyi ze skargą, że w ulicy Siennej nasunął się jej mniemany stręczyciel sług, ofiarując jej miejsce — przyczem usłużny raifur odebrał od niej kuferek, a prowadząc ją na rzekomą służbę, znikł po drodze wraz z kuferkiem, t. j. z całym dobytkiem dziewczyny wartości około 40 koron.

Z kroniki wypadków. Dwa razy wczoraj interweniować musiało pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Po południu zgłosił się w stacyi ratunkowej robotnik, Feliks Stankiewicz, który na ulicy Garncarskiej, nad Rudawą, podpity, położył się i zasnął. Nadeszli koledzy i zaczęli go budzić, ale kamieniami, i to tak, że mu poranili głowę, skutkiem czego musiał udać się na stacyę ratunkową, gdzie mu ją też opatrzono.

Wieczorem znów zgłosił się na stacyę Michał Preiss, który, wracając do domu na Grzegórzkach koło szynku, w bliskości Collegium medicum, napadnięty został przez podpitych awanturników i pokaleczony nożem, przyczem przecięto mu nos oraz dolną wargę.

Miasto inspektorów. W Nowym Sączu bawiło aż trzech inspektorów równocześnie: inspektor sądowy Czerwiński zwiedzał sądy, radca dr German lustrował gimnazya, radca Zaleski zwiedzał seminarya w Stryju, Sączu i był obecnym na konferencyi nauczycielskiej. Naturalnie już nie mówimy o inspektorze... podatkowym, bo ten urzęduje tu stale.

Brody. Z powodu grasującej tu szkarlatyny — zamknęła władza tutejszą szkołę wydziałową męską na 14 dni.

Strejk czeladników krawieckich już zakończony. Uzyskali oni prawie wszystko, czego żądali: czas roboty trwać będzie od godziny 8 zrana do $8^1/_2$ wieczorem z pauzą półtoragodzinną, a płaca tygodniowa o 20% wyższa.

Myślenice. Staraniem tutejszych Towarzystw („Sokół" i „Ochronka") odbędzie się w sali „Sokoła" dnia 8 b. m. wieczorek Mickiewicza ze współudziałem Roberta Poselta, zakończony obrazem z żywych osób.

Zmarli.

Wincenty Guzikowski, obywatel m. Krakowa, zmarł w 66 roku życia.

Karol Klein, urzędnik dyrekcyi kolei państwowych, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 42.

Kazimierz Szamota, radca Tow. kred. ziemskiego, umarł w Siedlcach.

Ze świata.

O pomoc dla Górnego Śląska. W Opolu na Górnym Śląsku nie mógł się niedawno, jak o tem donosiliśmy, odbyć polski teatr amatorski, ponieważ właściciele sal publicznych wskutek agitacyi hakatystów i pod naciskiem władz policyjnych na ten cel ich udzielić nie chcieli. Z tego powodu podczas walki wyborczej nie będzie się mogło odbyć zebranie polskie. Dziś doszła nas następująca odezwa:

„Wobec niesłychanego ucisku, jakiego doznaje cała sprawa polska w Opolskiem, gdzie nie jest nam możliwem ani teatru, ani zebrań urządzać z powodu tego, że właściciele sal mają zabronione ze strony policyi, aby Polakom sali nie dawali, nie pozostaje nam nic innego, jak pomyśleć o budowie własnego domu, gdyż inaczej polska sprawa na kresach jest skazaną na upadek.

„Do tej chwili zebranych jest z drobnych groszy ludu około 700 marek, lecz potrzebne są tysiące. Wszystkich rodaków, którym sprawa narodowa nie jest obojętną, upraszamy choćby o najmniejsze składki, które przyjmuje: „Gazeta Opolska" w Opolu na Górnym Śląsku (Oppeln—Oberschlesien).

Opole 28. 10. 1903.

Z polecenia Br. Koraszewski, redaktor „Gazety Opolskiej. Stanisław Spychalski, kasyer Tow. polsko-kat. w Opolu.

Nasze grzechy wobec Śląska. Z Bogumina piszą nam: Zarzucamy słusznie Francuzom, że mało znają geografii krajów poza Francyą położonych. Tymczasem Galicyanie nie znają dobrze nawet krajów w obrębie monarchii austryackiej leżących. Za przykład służyć może Śląsk. Bardzo wiele osób w Galicyi myśli, że poza Oświęcimem kończy się język polski, a zaczyna niemiecki. Już na pierwszej stacyi kolejowej w Dziedzicach przeciętny Galicyanin nie będzie rozmawiał z polską bo śląską służbą kolejową inaczej, jak tylko po niemiecku, podczas kiedy na całym Śląsku i w całych Morawach można się porozumieć ze służbą i z urzędnikami wcale dobrze w języku polskim. Pisząc listy do Śląska uważa przeciętny galicyjski inteligentnik za właściwe adresować po niemiecku, a więc: in Freistadt, Schwarzwasser, Oderberg, Riegersdorf i t. d., bo naturalnie nie zna Frysztatu, Strumienia, Bogumina, Rudzicy i t. d. Nawet przy polskim adresie umieszcza nazwę miejscowości niemiecką, dodając nawet w nawiasie „Mähren", a czasem nawet „Böhmen", nie wiedząc o tem, że polska nazwa na adresie bez bliższego określenia zupełnie wystarcza.

Nas Ślązaków dotyka bardzo przykro takie niewłaściwe postępowanie; my się staramy o wszechstronne używanie polskich nazw, a tymczasem nasi ziomkowie z Galicyi narzucają nam uporczywie nazwy niemieckie. Czesi postępują inaczej, bo lepiej Śląsk znają.

Co do nazw miejscowości, to nawet dzienniki galicyjskie popełniają często niewłaściwości. I tak kilkanaście razy nazwano budującą się teraz kolej na Węgry: Nowytarg-Suchahora, zamiast Nowytarg-Suchagóra. Miejscowość tę tak bowiem nazywa okoliczny polski lud i tamtejsza inteligencya i nie ma najmniejszego powodu zaprzepaszczać polskie nazwisko. Zatrzymując nazwę „Suchahora" może dlatego, że tak ją Słowacy lub Węgrzy wymawiają, musielibyśmy stósownie do tego nazywać stolicę Czech: „Praha" a nie Praga, bo tak ją Czesi mianują.

Na dowód załączam nowy „corpus delicti", kartę adresowaną w sposób tak niewłaściwy, w nadziei, że wreszcie i pod tym względem nastąpi zmiana na lepsze.

Z Warszawy. Onegdaj w nocy spotkały się 2 pociągi na stacyi Wawer. Były to pociągi wojskowe, które wjechały jednocześnie na tor. W jednym pociągu jechało 240 żołnierzy z pułku strzelców na Kaukazie, którzy wracali do domów. Szczęściem jednak uniknęli nawet kontuzyi. Nieznacznemu uszkodzeniu uległy oba parowozy i siedm pierwszych wagonów pociągu, wiozącego żołnierzy w ośmiu dalszych wagonach. W drugim pociągu rozbiły się 2 wagony, a smarownik Piotr Gieryszewski doznał lekkiej kontuzyi.

Wczoraj rano na podwórze domu nr 11 przy ulicy Łuckiej weszło grono młodych ludzi ze sfery inteligentnej. Jeden z panów niósł skrzynkę z pistoletami. Całe towarzystwo prowadził ktoś obznajmiony z miejscowemi warunkami, do obszernego budynku fabrycznego, obecnie opustoszonego. W kilka minut później w posesyi tej zjawiła się policya i przeszkodziła zamierzonemu pojedynkowi.

Awantura żydowska w Warszawie. Z powodu odbywającego się poboru wojskowego wtargnęło wczoraj do ratusza kilkuset żydów, krewnych i znajomych popisowych, i wszczęło bójkę z policyą strzegącą wejścia. Ponieważ policyantów i żandarmów było tylko kilkunastu, później około 30, a żydów 200 do 300, przeto żydzi, czując się w znacznej większości, zaczęli bić policyantów. Nakoniec policya dobyła pałaszy i rozpoczęła się bójka na seryo. Poraniono mnóstwo żydów, ale i policyantom się dostało. Aresztowano kilkudziesięciu. Rannych ma być z obydwóch stron około 40 — o ile to można skonstatować. Kilku jest rannych ciężko. Pomiędzy rannymi jest także kilku policyantów. Działo się to w godzinach popołudniowych przed ratuszem, a więc na placu Teatralnym, w samym środku miasta. Porządek przywrócony został dopiero około godziny 4 po południu.

Sprawa ta jest nowym przyczynkiem stwierdzającym niedołęstwo policyi warszawskiej, która nie zapewnia miastu żadnego bezpieczeństwa. Nigdy nie kwitło w Warszawie w tym stopniu nożownictwo, co obecnie, nigdy nie mordowano ludzi tak otwarcie po ulicach, jak za rządów dzisiejszego oberpolicmajstra Lichaczewa. Skargi te, mnożące się z dniem każdym, zachwiały podobno stanowisko pułkownika Lichaczewa, który istotnie nie umie rozwinąć należytej energii i okazuje się zgoła nieodpowiednim w Warszawie, gdzie potrzeba żelaznej ręki na opanowanie rozpaczliwych stosunków bezpieczeństwa.

Sprawą zainteresował się bawiący w Warszawie minister Plehwe, którego pobyt wiążą z odkrytemi nieprawidłowościami, jakich dopuścić się miał w zarządzie stypendyów naukowych kurator okręgu p. Schwarz.

Zamordowanie oficera. W Wilnie jakiś żołnierz wystąpił z szeregu i zabił, tj. zarąbał pałaszem na miejscu oficera. Śledztwo wykryło, że żołnierz nie działał w tym razie na własną rękę. — Znienawidzony oficer został przez rotę, której dowodził, skazany na śmierć za nieludzkie obchodzenie się z podwładnymi. Żołnierz, który go zabił, wyciągnął los, nie działał więc z zemsty lub innych pobudek osobistych, ale dopełnił czynu na mocy wyroku zbiorowego towarzyszów. W kołach wojskowych panuje z tego powodu ogromna konsternacya, gdyż w akcie tym dopatrują socyalistycznej organizacyi pomiędzy żołnierzami, która się gnęła aż do kół wojskowych. Wypadek ten może istotnie nie mało dawać do myślenia...

Głodomor i żarłok. Przybyły do Warszawy włoski głodomor Succi znalazł niezwykłego konkurenta Ote niejaki Józef K., zamieszkały przy ulicy Dobrej, zasłyszawszy o poszczącym Włochu, oświadczył, że podejmuje się siedzieć przy głodomorze przez 40 dni i przez ten czas bez przerwy jeść i pić zadyktowane przez siebie potrawy i napoje. Na sen K. przeznacza sobie sześć godzin na dobę. „Menu" żarłoka jest jego tajemnicą, znajomi jednak K. zapewniają, że ma on tak zw. „wilczy apetyt" i może zjeść wołu na przekąskę.

Karambol tramwajowy. Z Wiednia donoszą, że na Simmering Hauptstrasse zderzył się wczoraj wóz tramwaju elektrycznego z 3 wozami, przyczem 15 osób odniosło rany, wszystkie stosunkowo lekkie. Ranni znajdują się w opiece lekarskiej. Kilka osób rannych opuściło miejsce wypadku bez pomocy lekarskiej.

Księgę mieszkań studenckich prowadzi w Pradze Towarzystwo prawników, aby ułatwić kolegom wyszukanie mieszkania. Oprócz adresu opisane jest całe mieszkanie, warunki wszelkie i cena najmu. Księga okazuje się bardzo pożyteczną, bo ze zgłoszonych 400 mieszkań wynajęto 80 prc. Umieją sobie radzić.

Słowiańska wzajemność. Serbski dziennik „Novi Srbobran" podaje wiadomość o założeniu polskiej szkoły w Leszczynach, według wiadomości z polakożerczej „Silesii" i pisze, że szkołę tę wzniesiono „w Nussdorfie, miejscowości, należącej do Kunzendorfu (Komorowice), językowej wyspy niemieckiej". Napis artykuliku brzmi: „Polska szkoła w niemieckim kraju".

Głód w Rosyi. Dzienniki rosyjskie podają groźne wiadomości o klęsce głodowej, która wybuchnie w wielu guberniach. „Gazeta rosyjska", wychodząca w Niżnym Nowogrodzie, donosi o wybuchu epidemii szkarlatyny i tyfusu, jak również, że wieśniacy muszą sprzedawać większą część bydła dla braku paszy. Wiele wsi ucierpiało bardziej w tym roku od ognia, niż kiedykolwiek w latach poprzednich, brak zaś pracy rozciąga się na tyle tysięcy ludzi, że obawiają się powtórzenia okropnej klęski z roku 1891. „Kuryer" przynosi podobne wiadomości z gubernii riazańskiej. Także „Nowoje Wremia" pisze, że na Syberyi był zbiór w tym roku bardzo zły.

W ubraniu lekarza uciekł z więzienia jeden z członków łotrowskiej bandy, znanej w Paryżu pod nazwiskiem „banda kapitana". Lhoste, tak nazywał się więzień, był zamknięty w więzieniu Saillon, skąd też zemknął, lecz wkrótce ponownie przychwycony, zeznał przed sędzią, w jaki sposób to zrobił. W więzieniu ukradł kawałek sztaby żelaznej, a ponieważ był ślusarzem z zawodu, udało mu się zrobić kilka kluczy. Za ich pomocą opuścił swoją celę i wszedł do szpitala, gdzie włożył na siebie ubranie lekarza. Kiedy jednak chciał otworzyć główną bramę, klucz okazał się zbyt wielkim. Przez półtorej godziny tarł przeto klucz o kamienie aż nakoniec udało mu się zamek otworzyć. Niestety, w kilka dni później wpadł w ręce policyi.

Los wdowy po artyście. Wdowa po słynnym malarzu czeskim Maroldzie odebrała sobie życie przez wdychanie gazu węglowego. Pani Zdenka Maroldowa, córka czeskiego restauratora, który osiadł w Paryżu, liczyła 30 lat wieku i za życia męża brała wybitny udział w życiu towarzyskiem Pragi. Pozostawiła list, w którym donosi, że odbiera sobie życie z nędzy. Marold umierając, nie zostawił znaczniejszego funduszu, a wdowa po nim przez pewien czas występowała na prowincyonalnych scenach.

Ks. Katarzyna Radziwiłłowa, jak donosi londyńskie pismo „Reynolds Newspaper", ma zamiar wytoczyć proces wykonawcom testamentu Cecyla Rhodesa. Ks. Katarzyna Radziwiłłowa została przed dwoma laty skutkiem skargi Rhodesa skazaną w Kapstadzie za podrabianie weksli na dwa lata więzienia. — Opuściwszy je po odsiedzeniu kary ks. Katarzyna Radziwiłłowa przybyła do Londynu i zapewnia obecnie, że jest niewinną ofiarą sądu. Przyjaciele jej twierdzą, że księżna została skazaną tylko dzięki niesłychanemu ograniczeniu obrony skutkiem doraźnych sądów w Kapstadzie, a mianowicie przez usunięcie autentycznych dokumentów, które odnoszą się do współwiny ministra angielskiego dla kolonij w sprawie napadu Jamesona na Boerów. Jednym z tych dokumentów jest list znanego dziennikarza Steada, podany w streszczeniu przez wspomniane pismo londyńskie z poręczeniem autentyczności jego. W liście owym Stead, przyjaciel Rhodesa, czyni Rhodesowi gorzkie wyrzuty, że ustąpił naleganiom Chamberlaina i zatarł dowody jego współwiny w napadzie Jamesona. Księżna otrzymała ten list od Steada, ażeby go wręczyć Rhodesowi, którego była polityczną współpracowniczką. Ks. Radziwiłłowa ogłosi wkrótce broszurę o swoich stosunkach z Rhodesem, a w procesie z wykonawcami jego testamentu ma zażądać zbadania tych dokumentów, które podczas procesu w Kapstadzie usunięto.

Dziwny wypadek w telegrafie. Odkąd istnieją telegrafy, zdarzył się d. 31 października br. we Francyi poraz pierwszy wypadek, którego zagadki niepodobna rozwiązać na razie. Przez cały wspomniany dzień Francya pozbawioną była telegraficznego połączenia z przeważną liczbą krajów europejskich i Ameryką, a połączenie Paryża z Francyą również było przerwane. To powszechne przerwanie połączeń telegraficznych przypisują sejsmicznym i magnetycznym poruszeniom, które oddziałały zwłaszcza na podziemne przewody, a których istoty nie znamy. Przerwa była stałą, a urzędy telegraficzne wysyłać musiały depesze bądź pocztą, bądź podawać je telefonem. O godz. 5 popołudniu zaczęły nagle funkcyonować wszystkie linie, a w godzinę później znowu nastąpiła równie nagła i powszechna przerwa. Wedle zawiadomienia zarządu poczt i telegrafów w Paryżu, w ciągu d. 31 października Paryż nie miał połączenia prawie z wszystkiemi miastami francuskiemi, a połączenie z Ameryką, Hiszpanią, Portugalią, Algerem i Tunisem równie było przerwane. W Austryi równocześnie także wystąpiły rozmaite przeszkody w funkcyonowaniu telegrafów skutkiem podobnych przyczyn, ale przerwy były chwilowe i należą do częstych objawów.

Nocną podróż balonem przedsięwzięli w piątek aeronauci de la Vaulx i Castillon w Paryżu. Balon „Djinn" przebywał w powietrzu całą noc, ale wreszcie aeronauci musieli wylądować, balon bowiem był pokryty taką powłoką śniegu i lodu, że o dalszem przebywaniu w powietrzu nie można było myśleć.

Bomba w kościele. W niedzielę wieczorem w kościele św. Jana w Paryżu, w dzielnicy Belleville, wybuchła bomba, która, na szczęście, nie zrządziła żadnej szkody. Kościół napełniony był pobożnymi, pomiędzy którymi znajdowało się wiele dzieci ze szkół klasztornych. Nagle rozległ się silny huk i powietrze wypełniło się dymem. Mimo popłochu, przekonano się wkrótce, że nikt nie uległ żadnemu uszkodzeniu. Kilku z pobożnych widziało, że do kościoła wszedł jakiś człowiek ze skrzynką pod pachą. Była to, jak się zdaje, bomba. Stwierdzono, że napełniał ją proch, nie dynamit. Uszkodzoną została skutkiem wybuchu tylko jedna skarbonka.

Kapitał zakładowy dróg żelaznych na kuli ziemskiej. „Archiv für Eisenbahnwesen" mówiąc o stanie dróg żelaznych globu ziemskiego z końcem roku 1901, poświęca także końcowy ustęp ich kapitałowi zakładowemu. Przeważna część dróg żelaznych Europy jest w całości staranniej wykonana, posiada znacznie więcej linij dwutorowych, torów bocznych, urządzeń w celu podniesienia bezpieczeństwa ruchu, silniejszy i trwalszy park i t. p. Dlatego stał się nieuniknionym rozdział dróg: na europejski i zaeuropejski. Przeciętny koszt jednego kilometra drogi żelaznej wynosi w Europie 292.448, a w krajach zaeuropejskich tylko 146.877 marek. Z końcem 1901 r. wynosiła długość dróg żelaznych w Europie 290.816 km., a krajów zaeuropejskich 525.939 km. Na podstawie tego obliczony kapitał zakładowy przedstawia się jak następuje: w Europie 85,048,557.568 mr., w krajach zaeuropejskich 77,248,342.503 marek. Na całej więc ziemi z końcem 1901 roku 162,296,900.071 mr., czyli okrągło licząc 162·5 miliardów marek.

Dla uzmysłowienia wielkości tej kwoty należy nadmienić, że rulon 20-markówek złotych, równający się tej kwocie, miałby 11.300 km. długości, a do załadowania tej drobnostki, także w 20-markówkach, potrzebaby 6.500 wagonów o udźwigu po 10.000 klg.

Składki na weteranów z r. 1831. W październiku r. b. złożył J. G. 4 K. Rozdano w tym miesiącu pomiędzy weteranów żołdu narodowego, najem pokoju na biuro, opał, usługę, portorya, nabożeństwo i t. p. razem 320 K 20 h; przewyżkę rozchodów zaspokojono z oszczędności poprzednich miesięcy. K. Wiszniewski, wiceprezes.

Nędza! Biedny ociemniały, b. kelner, pozostający w nędzy, prosi szlachetnych o jakąkolwiek zapomogę, — gdyż z powodu strasznego tego kalectwa nie może pracować. Adam Rusin w Krakowie, ul. Rakowicka l. 3.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę: „Dzieci Waniuszyna".
We czwartek: „Cud św. Antoniego" i „Pocałunek".
W sobotę: „Życie", sztuka w 3 aktach Feldmana.
W niedzielę po południu: „Krwawe gody"; wieczór: „Ludka".

Repertoar Teatru ludowego.

We środę: „Piękna Helena".
We czwartek: „Cud św. Antoniego" i „Zuzanna w kąpieli".
W piątek: „Walkirye" Wagnera.

Z kalendarza. We środę 4 listopada: Karola Boromeusza i Modesty p.; we czwartek 5 listopada: Zacharyasza i Elżbiety r. ś. Jana; w piątek 6 listopada: Feliksa m. i Leonarda w.

Wschód słońca 4 listopada o godzinie 6 minut 36; zachód o godzinie 4 minut 11, długość dnia godzin 9 minut 35.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2-go listopada termometr doszedł od + 6·4 do + 14·5 C.; barorometr szedł w górę.

Dnia 3 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 752·41 mm, termometru + 7·7 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 3 listopada: Mglisto, pochmurno.

Mianowania w szkolnictwie.

Lwów, 3 listopada.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Minister oświaty poruczył inspektorowi A. Zontkowi nadzór nad okręgiem szkolnym w Chrzanowie, a insp. J. Niemcowi nad okr. szk. w Nisku.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Witołda Sygierycza dla gimnazyum w Jarosławiu, Władysława Podobieńskiego dla gimn. IV w Krakowie, Maryana Odrzywolskiego dla szkoły realnej w Jarosławiu, Jana Dyhdalewicza nauczyciela szkoły męskiej w Czortkowie następcą nauczyciela w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu, Stanisława Juchnowicza zastępcą nauczyciela do nauki gospodarstwa w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Zaleszczykach, Kamilę Gąsiorowską pomocniczą nauczycielką muzyki w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie; przeniosła Wiktora Romańskiego zastępcę nauczyciela w gimnazyum w Jarosławiu do gimn. IV we Lwowie.

W szkołach ludowych Rada szkolna kraj. zamianowała: ks. J. Stetkiewicza nauczycielem religii szk. męsk. wydz. im. św. Anny we Lwowie, ks. S. Mochnackiego naucz. religii szk. męsk. im. Konarskiego we Lwowie, B. Szczepańską nauczycielką w Mościskach, D. Mühlsteina naucz. religii mojż. w Kamionce Strumiłowej, St. Jaworskiego n. kier. w Sokołowie, ks. J. Szpilę naucz. religii w Sokołwie, W. Elektorowicza naucz. w Starym Samborze, H. Strycharską w Kołbuszowej, M. Kwiatkowskiego, P. Wróblewskiego, J. Gibę i Z. Babkę w Stryju, W. Zalewską w Zółkwi, W. Gabryelównę w Jaryczowie Nowym, Fr. Bartelmusównę w Winnikach, F. Kulasa i A. Dubowską w Szczucinie, M. Dobrzycką w Tyńcu.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: M. Muszyńskiego w Otyniowicach, I. Styczyńskiego w Czermnej, J. Jerecha w Woli Michowej, A. Folwarcznego w

Rozboran, J. Cetnera w Bogdanówce, M. Romacha w Czeánikach; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: M. Abrysowską w Kryłosie, J. Majewską w Krasowie, S. Zuka w Łużku Górnym, S. Stecurę w Zuchorzycach; przeniosła: W. Fuxównę z 4-klasowej do 5-klasowej szkoły w Wojniczu, M. Hrycynę z Tok do Szołomyi, M. Jaworską z Sieciechowa do Plstynia, H. Szewczykową z Lipy do Daliowej; przeniosła w stan spoczynku: J. Kowalczyka w Wieliczce, O. Cybyka w Trepczy, T. Berezowską w Rudzie.

Nagrody na wystawie w Brzeżanach.

Na przeglądowej wystawie przemysłu krajowego w Brzeżanach medale srebrne otrzymali: Stanisław Strzałkowski ze Lwowa za lampy i świeczniki z fabryki Serkowskiego w Warszawie; Karol Klosse i Sp. z Tarnopola za oświetlenie elektryczne wystawy i gmachu „Sokoła"; Karol Gärtler ze Lwowa za wyroby zabawek blaszanych; Jan Stankiewicz ze Lwowa za wyroby wag; Franciszek Woroniecki z Przemyśla za wyroby fortepianów; J. A. Baczewski ze Lwowa za wódki i likiery; Henryk br. Szeliski z Kozowej za wódki i likiery; zarząd dóbr ks. arcybiskupa dr Bilczewskiego z Dunajowa za wyrób cegieł; zarząd dóbr J. hr. Potockiego z Raju za wyrób dachówek; Józef Gorecki z Krakowa za wyroby z żelaza; Stanisław Wroński ze Lwowa za wyroby futer; Jakób br. Romaszkan z Horodenki za wyrób cykoryi: Władysław Siwiński ze Stanisławowa za powozy: szkoła kołodziejska w Kamionce Strumiłowej za powozy; Kazimierz Lipiński z Kamienicy za wyrób papieru; Bracia Mund ze Lwowa za wyroby płyt terazzowych; Stanisława Pilecka z Żurawna za wyroby koszykarskie; Marya Barzykowska z Brzeżan za wyrób krawatek; szkoła haftów w Makowie za wyroby koronkarskie; Towarzystwo powroźnicze w Radymnie za wyroby powroźnicze; Albert Wagner ze Stryja za wyroby powroźnicze; akcyjne Towarzystwo sukiennicze w Łańcucie za sukna; Zajączek i Lankosz z Kęt za sukna i koce; Wilhelm Netroufal ze Lwowa za wyroby mosiężne; Franciszek Stupnicki ze Lwowa za maszyny rolnicze; Włodzimierz Faranowski z Podhajec za maszyny rolnicze; Antoni Serafin z Kałusza za wyrób dzwonów; Likendorf Mścisław ze Lwowa za wyrób powozów; Werner z Glińska za wyroby ceramiczne; Jan Ihnatowicz ze Lwowa za mydła toaletowe i perfumy; fabryka „Tlen" ze Lwowa za mydła toaletowe i antiseptika; Michał Mięsowicz z Korczyna za płótna i bieliznę; Rappaport i Loewenthal et Gans z Przemyśla za wyrób bielizny; J. Christof ze Lwowa za wyrób żaluzyj; E. J. Friedrich ze Lwowa za wyrób mydeł i świec; Piątkiewicz i Sp. z Tarnopola za wyrób ram; Jan Radecki z Brzeżan za wyroby stolarskie; Kazimiera Matczyńska z Łapszyna za wyrób pasztetów i koców; Stanisław Wiertusz Niemojowski ze Lwowa za wyrób tutek sygaretowych i kopert listowych; Primus ze Lwowa za tutki cygaretowe; Malewski ze Lwowa za wyrób korków; Władysław Bełdowski z Krakowa za tutki cygaretowe (z Salvesolem); G. Schapiry syn ze Lwowa za wyroby rytownicze; Teodor Iwaszków Moroz z Tarnopola za obuwie; Baltasar Bogucki z Krakowa za wyrób szczotek; Ignacy Gałkowski z Kołomyi za wyroby gliniane; J. Strzelecki i Sp. z Przemyśla za miody; Mikołaj Ludwig ze Lwowa za wyrób ciast i makaronów; Olga Głowacka ze Lwowa za wyrób pudełek; Brandstadter i Sp. ze Lwowa za wyroby cukiernicze; Niedźwiecki i Sp. z Dębnik pod Krakowem za wyroby ceramiczne; Karmański z Dębnik pod Krakowem fabryka farb; Towarzystwo pracy kobiet w Kołomyi za hafty i bieliznę; Kazimierz Lewicki ze Lwowa za malowidła na porcelanie.

Medale brązowe otrzymali: Szkoła haftów w Bobowej; Michał Pawiuk z Brzeżan za wyrób powozów; Chaim Perlmuter z Brzeżan za wyrób tutek cygaretowych; Szkoła koszykarska w Jaworowie za wyrób koszyków; Jakób Müssen z Brodów za wyroby koszykarskie, W. Cabański z Jaworowa za wyroby koszykarskie; F. Dziubiński z Krasnego za wyroby snycerskie tokarskie; Jan Niewrzałkiewicz ze Lwowa za wyroby snycersko tokarskie; Warsztat naukowy dla wyrobu zabawek z drzewa w Jaworowie: Jan Pryjma z Jaworowa za wyroby zabawek z drzewa; Nikodem Schneider ze Lwowa za wyroby snycerskie; Teodor Eisenbart ze Lwowa za wyroby krzeseł w stylu zakopiańskim; Cecylia Kopystyńska z Potutor za zydle artystyczne; Tow. pracy kobiet ze Lwowa za serdaki; L. Gerstenfeld ze Lwowa za wyrób octu i musztardy; Jan Pasiecznik ze Stryja za białoskórnictwo; Cegielnia parowa „Polanka" za wyrób cegieł; Bracia Fröhlich z Nowego Sącza za pługi; Fabryka czernidła „Helios" we Lwowie za wyrób czernidła: S. Fichman z Rohatyna za koce i sukna; Bronisława Mleczko ze Lwowa za hafty kościelne; Stanisław Gurgul z Jarosławia za wyroby ciasta i pierników; Szkoła koronkarska w Jaworowie za wyrób koronek; Serwatowski z Jezierzan za koce, sukna i kurtki; Towarzystwo tkaczy z Glinian za kilimy, koce i płótna; H. Kwiatkowska ze Lwowa za wyrób krawatek; J. Spikulitzer z Brzeżan za wyrób kufrów i torb szkolnych; Zbijewska z Krakowa za malowidła na atłasie; Szkoła koszykarska w Rudkach za wyroby koszykarskie; Szkoła haftów w Makowie za wyroby hafciarskie.

Listy pochwalne otrzymali: M. Landman z Rohatyna za wyroby szklanne; Marya Białas i Michał Szajna z Rymanowa za wyrób serdaków; Düsseldorfska fabryka octu i musztardy w Krakowie; Towarzystwo kapeluszników w Myślenicach za kapelusze; Stanisław Iwankiewicz w Raju za piece kaflowe; A. Hackel z Brzeżan, ogrodnik, za produkty ogrodnicze; H. Schwarz z Rohatyna za maszynę elektryczną do wytwarzania ozonu; Juliusz Gołębski ze Sławentyna za wyroby drenarskie i dachówki; Alfred Söhnel z Myślenic za serdaki; Hr. Wilma Reyowa z Paar za wyroby gospodarstwa domowego; Rottermund z Paar za wyroby gospodarcze; Serwatowski z Buczniowa za miodosytnictwo; Henryk Frist z Krakowa za karty widokowe; Emilia Lewandowska z Jaworowa pod Kossowem za koce.

Zjazd delegatów Tow. pedagogicznego.

(Telefonem).

Lwów. W dalszym ciągu wczorajszych popołudniowych obrad zjazdu pedagogicznego wygłosił p. Piórkiewicz referat o rewizyi ustawodawstwa szkolnego. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wybrać stały komitet z pięciu członków, któryby do czasu zwołania najbliższej sesyi Sejmu opracował projekt zmiany wszystkich czterech tytułów ustawy szkolnej krajowej z roku 1873. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego ma zwołać w tym celu walne zgromadzenie delegatów. Zarząd główny przedłoży uchwalony przez walne zgromadzenie delegatów projekt ustaw szkolnych Radzie szkolnej krajowej i Wydziałowi krajowemu z prośbą o poparcie w Sejmie krajowym. Komitet odnośny składać się ma z 7 nauczycieli i 5 nauczycielek. Projekt ustaw ma być przed powzięciem uchwały ogłoszony w organie Towarzystwa „Szkoła".

Dodatkowo przyjęto wniosek posła Wojtygi aby do rewizyi odnośnych ustaw powołano ankietę specyalną, do której weszliby jako fachowi experci nauczyciele ludowi.

Po uchwaleniu zarządowi absolutorym z rachunków, dokonano wyboru komisyi lustracyjnej, poczem omawiano jeszcze sprawę ubezpieczenia na życie, obecny stan kolonij wakacyjnych, urządzanych przez główny zarząd, i kwestyę wynagrodzenia delegatów, wybranych do zarządu głównego.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono w sprawie urządzenia muzeum pedagogicznego rezolucyę, — uznającą naglącą potrzebę założenia muzeum pedagogicznego we Lwowie, z współudziałem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Nadto uchwalono udać się do prezydenta miasta Krakowa z prośbą o umożliwienie założenia pedagogicznego muzeum w Krakowie.

Następny zjazd delegatów uchwalono odbyć w Krakowie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **W naszej letniej stolicy,** czyli przygody rejenta Nowakowskiego w Zakopanem, spisał W. Ogórek. Nasza perła tatrzańska służyła niejednokrotnie feletonistom, powieściopisarzom a nawet humorystom za wdzięczny teren obrazków, za popis łowcipu i dorywczej obserwacyi. Jako miejsce zbierania się inteligencyi polskiej wszystkich trzech zaborów, zbiorowisko typów, jest Zakopane środowiskiem wybornem dla obserwatora, o ile połączy wdzięk słowa i zręczność obserwacyi z barwną kanwą powieściową. „Przygody rejenta" zdradzają dużo humoru i werwy, ale autorowi za złe wziąść należy nadmiar tendencyjnej złośliwości w szkicowaniu typów ze świata literackiego. Obniża to wartość utworu, który skądinąd jest zadatkiem talentu, a wypowiedział się w złośliwym paszkwilu.

— **Odnalezione rękopisy starożytne.** W zbiorach papyrusowych muzeów berlińskich znaleziono urywki i szczątki dramatu Sofoklesa „Achaion Syllogos", znanego dotąd tylko z tytułu. Publikacyą rękopisu zajmie się Akademia berlińska.

Równocześnie odnaleziono w Oxfordzie urywki zaginionego pisma Arystotelesa „Proptreptikos", a w muzeum brytyjskiem urywki „Medei" Neophrona. Dramat ten napisany był w swoim czasie, aby usunąć z teatru tragedyę Eurypidesa pod tymsamym tytułem.

— **Czeski teatr narodowy w Pradze** zapowiada na grudzień premierę znanej u nas sztuki Lucyana Rydla p. t.: „Na zawsze".

— **„Mocarz"** St. Brzozowskiego, najnowsza premiera teatru Rozmaitości w Warszawie doznała powodzenia na sobotniem przedstawieniu. Sztuka zdaniem krytyki tamtejszej zaleca się dobrą techniką teatralną i efektowną budową.

— **„Krytyki"** Nr. XI za listopad opuścił prasę. Na treść numeru składają się: W. Feldmana artykuł wstępny „Realiści a marzyciele", dra Wł. Gumplowicza „Antropologia a polityka", A. W. „Czem jest nowoczesny Polak", dalszy ciąg artykułu J. Lorentowicza „Z literatury francuskiej", Wileńskiego „Młodzież uniwersytecka", dra J. Tennera „Pierwiastek muzyczny w poezyi", Jana Kryłowa „Pstre owce" (bajka) i Eminowicza „Błękitna stal niebiosów". Zamykają numer miesięczne przeglądy: prasy, ruchu kobiecego, teatralny, ekonomiczny, oraz kilka sprawozdań naukowych i literackich.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń. Pszenica 8·30 do 8·70 silnie. Żyto 6·75 do 6·95 b. silnie. Jęczmień 7·10 do 8·50 słabo. Kukurydza 6·50 do 6·70 dobrze. Owies 5·75 do 6·00 silnie. Rzepak 11·10 do 11·40 pewnie.

Tendencya słaba; pogoda piękna.

Budapeszt. Pszenica na październik —·— do —·—. Pszenica na kwiecień 7·77 do 7·78. Żyto na październik —·— do ·—. Żyto na kwiecień 6·66 do 6·67. Owies na październik —· do —·—. Owies na kwiecień 5·57 do 5·58. Kukurudza na wrzesień —·— do ·—. Kukurudza na maj 5·32 do 5·33.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie lepsze; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 listopada.

Wiadomości osobiste. Ks. metropolita Szeptycki wyjechał wczoraj do Wiednia, skąd uda się na 1-miesięczny pobyt do Rzymu.

Defraudacya w magistracie lwowskim. „Słowie Polskie" donosi: Od kilku dni krążą po mieście wiarygodne pogłoski, że w tutejszym magistracie wykryto poważną defraudacyę. Suma sprzeniewierzona wynosi około trzydziestu tysięcy koron. Defraudacyi dopuścił się jeden ze sekretarzy, zastępujący czasowo szefa departamentu. Pobierał on mianowicie wadya licytacyjne na dostawy węgla do rzeźni miejskiej, tudzież opłaty za rzeźnię rytualną. Na pobrane sumy wydawał kwity, ale pieniądze zatrzymywał u siebie. Urzędnik ten obecnie do biura nie chodzi. Dowiadujemy się także ze źródła wiarygodnego w decydujących sferach magistrackich, że istnieje dążność do załatwienia całej sprawy porządkiem dziennym, tembardziej że szwagier defraudanta wyraził podobno gotowość pokrycia szkody. Co do tego ostatniego punktu jednak mieliśmy sposobność dowiedzieć się, że „gotowość" ta jest bardzo wątpliwą, i że wogóle samo pojęcie „szwagrostwa" należy brać bardzo szeroko.

Wykłady z dziedziny gospodarstwa domowego dla kobiet. Lwowski oddział Tow. gosp. galic. urządza cykl publicznych wykładów z dziedziny gospodarstwa wiejskiego kobiecego dla kobiet i młodzieży płci żeńskiej klas wyższych, które odbędą się od 16 bm. do 9 grudnia br. w godzinach popołudniowych od 4 do 6 we Lwowie, w sali instytutu chemicznego w uniwersytecie (ulica Długosza 6). Wykładać będą pp. Brunicki (zakładanie sadów), Tyniecki (hodowla kwiatów), prof. Ciesielski (sad i pasieka), dr Gargas (rolnictwo a gospodarstwo pszczelne), Janeczko (z życia ryb), Marszałkowicz (gospodarstwo mleczne), dr Miczyński (technika gospodarstwa rolnego), prof. Królikowski (hygiena zwierząt domowych), dr Pawlik (rachunkowość w gospodarstwie), dr Szpilman (hygiena żywienia), prof. Chaniewski (hodowla zwierząt domowych), dr Legeżyński (pomoc w nagłych wypadkach zasłabnięcia). Szyszyłowicz (szkoły gospodarstwa wiejskiego) i prof. Raciborski (o kulturach ziół). Wstęp na wykład 10 hal., na cały cykl 3 korony.

Proces Kwileckiej.

Berlin, 2 listopada.

W szeregu ogromnej liczby świadków zeznawał dalej były porucznik armii niemieckiej Blumenthal, opowiadając o tem, że poznał hrabinę i jej męża w Montreux. Widział wtedy, że małżonkowie żyli dobrze, chociaż z drugiej strony znanem mu było, że przychodziło pomiędzy nimi do częstych sprzeczek z powodu złych stosunków majątkowych i miłostek hrabiego.

Dr Rosiński, lekarz domowy hrabiny, zeznał, że hrabina z reguły nie chciała poddawać się badaniom lekarskim. W r. 1895 w lecie zawiadomiła go, że jest w stanie odmiennym, a wygląd jej osoby potwierdził tę okoliczność. Dr Rosiński stosunek małżonków określił jako dobry na ogół, dodając, że czasami powstawały pomiędzy nimi zatargi na tle spraw pieniężnych i miłostek hrabiego. Powracając do kwestyi ciąży, zeznał świadek, że w krytycznym czasie zauważył także u hrabiny obrzmienie nóg, rąk i twarzy. Dnia 20 stycznia 1896 r. otrzymał od hrabiny telegram, że powiła syna, i zaraz pospieszył do Berlina, gdzie zastał hrabinę w łóżku bardzo osłabioną. Tym razem chora także nie pozwoliła się zbadać. Dr Rosiński, widząc dziecko posiniałe, zapytał, czy przyszło na świat pozornie nieżywe, na co odpowiedziała p. Moszczewska, że akuszerka uderzyła dziecię dwa razy. Na zapytanie świadka, skąd o tem wie, odparła Moszczewska: „Przecież byłam przy porodzie". To rozwiało wszelkie wątpliwości świadka, zwłaszcza że przy rozwiązaniu była również Kossowska, przyjaciółka hrabiny, osoba poważna.

Hr. Mieczysław Kwilecki zaprzeczył tym dwom okolicznościom, poczem dr Rosiński oświadczył, że hrabina nie pozwalała się badać dlatego, że, zdaniem jego, czuła niechęć do oględzin lekarskich. Chłopak był silnym, ale mógł być noworodkiem. Hrabina była zdenerwowana skutkiem ciągłych kłopotów pieniężnych.

Biedermannowa, żona portyera owej kamienicy w Berlinie, gdzie hrabina powiła dziecię, zeznała, że przed narodzeniem się chłopca nie słyszała płaczu ani krzyku dziecka. Biedermannowa usunęła pewne rzeczy, będące w związku z porodem, które otrzymała od Knowskiej.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 listopada.)

Berlin. Na dzisiejszej rozprawie przeciw hr. Kwileckiej przesłuchiwano cały szereg urzędników pocztowych, jako świadków na okoliczność, czy telegram, nadany przez hr. Kwilecką do dra Rosińskiego, został przez nią tak późno nadany, czy też z powodu winy poczty tak późno nadszedł. Urzędnicy twierdzą, że wina poczty jest prawie wykluczoną.

Obrońca Wronker donosi, że bardzo ważne będą jeszcze przesłuchania kilku świadków, a mianowicie niejakiej Liszewskiej z Warszawy, która może zeznać, że akuszerka Zwell, która interweniowała u hr. Kwileckiej, zasługuje na wszelkie zaufanie, dalej że u tej Zwellowej zjawił się jakiś elegancki pan, który usiłował ją nakłonić, aby zeznawała na niekorzyść hr. Kwileckiej, gdy jednakże Zwellowa temu żądaniu odmówiła, wyraził ów pan zdziwienie, że tego nie chce zrobić, gdyż zrobiwszy to, mogłaby przecież zarobić.

Gdy z podobną propozycyą zjawił się drugim razem u Zwellowej znany ajent Hechelski, który chciał ją również nakłonić do zeznawania na niekorzyść hr. Kwileckiej, Zwellowa tego pana wyrzuciła.

Sejm krajowy.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 listopada.)

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu uchwalono ustawę finansową na r. 1904.

Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1904 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich: a) do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5% podatku od domów wolnych, po 60 h od każdej korony, całej przypisanej należytości tych podatków; b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych w ustawie z 25 października 1896 r., z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 60 h od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków.

Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim, opłacać będą dodatki do podatków w ustawie pod a) wymienionych w wysokości 52 hal., — zaś do podatków pod b) wymienionych po 58 hal. od każdej korony całej przepisanej należytości tych podatków.

Sejm uchwala ustawę o zaciągnięciu pożyczki na pokrycie udziału kraju w kosztach regulacyi rzek mającej się wykonać.

Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki do wysokości 207.600 koron, a to w części z funduszów, zostających pod zarządem Wydziału krajowego, a w części w jednym z zakładów finansowych, jednakże bez wydawania papierów obl. em. krajowej.

Sejm wzywa rząd, aby na przyszłość stale zwoływał Sejm krajowy w takim czasie, aby budżet krajowy mógł być corocznie uchwalony przed początkiem odnośnego roku, tudzież ażeby Sejmowi pozostawiono potrzebny czas do gruntownego rozstrząsania w zakres jego czynności wchodzących spraw.

W dyskusyi nad ostatnim z tych wniosków zauważył poseł Stapiński, że Sejm uchwalając go, stanie w sprzeczności ze samym sobą, bo jakkolwiek teraz nikt go nie zmusza do zaprzestania obrad, to jednak obrady te mają być podobno już dzisiaj zamknięte, chociażby nawet porządku dziennego nie wyczerpano.

Następnie odbyła się dyskusya nad technicznym układem sprawozdań budżetowych. W dyskusyi wzięli udział Męciński, Kazimierz Badeni, Romanowicz i Stapiński.

Kozłowski wyraża zdanie, że za minimum sesyi sejmowej uważać należy czas dwumiesięczny i że trzeba żądać, ażeby rząd z góry uprzedził, jak długo sesya trwać będzie.

Czartoryski przemawiał za ekonomicznem używaniem czasu sesyi sejmowej, podczas gdy dzisiaj czas ten niepotrzebnie się marnuje.

Przez uchwalenie ustawy finansowej został tem samem załatwiony budżet na r. 1904.

Zbiorniki nafty.

Po przyjęciu ustawy w sprawie wydzielenia niektórych parcel z gminy Grzegórzki i przyłączenia ich do Krakowa, referował prof. Sękowski sprawozdanie komisyi bankowej o wniosku Milewskiego w sprawie ułatwienia taniego kredytu celem zbudowania zbiorników naftowych na pomieszczenie do 10.000 cystern tych produktów. Referent imieniem komisyi domagał się polecenia Wydziałowi krajowemu, aby niezwłocznie wszedł w porozumienie z Bankiem krajowym celem zbudowania tych zbiorników i skoro fundusz krajowy otrzyma zabezpieczenie ewentualnych strat, aby Wydział krajowy przystąpił do tej budowy w możliwie najkrótszym czasie, a na najbliższej sesyi o wykonaniu tej uchwały zdał sprawę.

Poseł Czaykowski w dłuższym wywodzie omawiał stosunki przemysłu naftowego, powody przesilenia naftowego w końcu oświadczył się za zmianą wniosku komisyi w tym kierunku, by słowa „Sejm poleca Wydziałowi" zastąpić słowami „Sejm upoważnia".

Stapiński postawił wniosek: „Sejm upoważnia Wydział krajowy, aby zbadał rentowność i bezpieczeństwo takich zbiorników, a w razie korzystnych wyników tych badań, aby polecił Bankowi krajowemu zainicyowanie powstania Towarzystwa akcyjnego dla budowy tych zbiorników".

Czaykowski przyłączył się do tej rezolucyi.

Górski proponuje, aby we wniosku komisyi bankowej zmieniono wyrazy „poleca się Wydziałowi krajowemu" na „upoważnia się Wydział krajowy", oraz ażeby dodano wyrazy: „w miarę istniejącej potrzeby".

Abrahamowicz zgadza się na tę poprawkę, poczem w głosowaniu uchwalono wniosek komisyi z poprawką Górskiego.

Absolutorya i wnioski.

Z kolei po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos dr Pilat i wiceprezydent Płażek, udzielono Wydziałowi krajowemu i Radzie szkolnej absolutoryum z wydatków funduszu szkolnego krajowego i funduszu szkolnego emerytalnego za lata 1900, 1901 i 1902.

Następnie przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie funduszów samoistnych, budżetem nie objętych, za lata 1900, 1901 i 1902, i uchwalił ustawę, zmieniającą postanowienia §§ 11 i 15 krajowej ustawy z 15 lipca 1897 r., urządzającej prawne stosunki szpitali powszechnych i szpitali publicznych, tudzież zakładów dla położnic i obłąkanych.

Dr Kozłowski referował następnie sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wnioski Szajera i Stapińskiego w sprawie ograniczenia handlu nierogacizną. — Referent zakończył sprawozdanie postawieniem 22 rezolucyj, dotyczących wywozu trzody z Galicyi, zakazu wywozu nierogacizny z Galicyi, podziału Galicyi na strefy pomiarowe co do nierogacizny i t. p.

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos posłowie Szajer, Stapiński, Buynowski i Kolischer, wnioski komisyi uchwalono.

Na tem o godzinie 3 min. 15 po południu zamknął marszałek posiedzenie. — Następne posiedzenie wieczorem.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 3 listopada.

Konstantynopol. Dwie ambasady otrzymały już instrukcye, celem przyłączenia się do reform, proponowanych przez Austro-Węgry i Rosyę. Inni ambasadorowie czekają jeszcze na odnośne instrukcye.

Uniwersytet przeciw Sejmowi.

Wiedeń. Rektor uniwersytetu wiedeńskiego nadesłał marszałkowi Sejmu dolno-austryackiego pismo z oświadczeniem, że Sejm nie jest forum, w któremby kwestye naukowe rzeczowo rozstrząsane być mogły. Mimo to rektor był zdecydowany odpowiedzieć na ataki przeciw nauce i uniwersytetowi, jakich widownią był Sejm 20 października. Jednak mowy, wypowiedziane na posiedzeniu 30 października, były tego rodzaju, że rektor stracił nadzieję, aby w rzeczowych argumentach zdołał ataki te odeprzeć i zmuszony jest stanąć na zasadniczem stanowisku i oświadczyć, że w kwestyi wiedzy i nauki w uniwersytecie tak długo nie zabierze głosu, dopóki nie będzie przekonany, że znalazły się warunki przedmiotowego i godnego rozstrząsania kwestyi.

Wieden. W Sejmie dolno-austryackim poseł Lindheim domagał się, aby namiestnik określił stanowisko swoje w sprawie ostatnich ataków na uniwersytet, który mógłby z powodu ataków tych ucierpieć na powadze.

Namiestnik Kielmansegg odpowiedział na to zapytanie i na interpelacyę posła Schneidera w sprawie wiwisekcyi.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu dolno-austryackiego odpowiadał namiestnik hr. Kielmansegg na interpelacye w sprawie wiwisekcyi. Przemawiał on w duchu tak wrogim dla postępu i nauki, że wywody jego wywołały żywe oburzenie we wszystkich postępowych kołach.

Groźba Czechów.

Praga. W Lunach odbyło się zebranie wyborców czeskich, na którem przemawiał poseł czeski Dworzak. — Mowca omawiał obszernie sytuacyę i przyznał, że obstrukcya ciąży bardzo na całem życiu wewnętrznem Austryi, zaznaczył atoli w dalszym ciągu, że dopóki Czesi nie uzyskają spełnienia swych żądań w sprawie językowej i w sprawie drugiego uniwersytetu czeskiego na Morawach, położenie wewnętrzne Austryi nie zmieni się na lepsze i parlament nie będzie zdolny do pracy.

Nowy gabinet węgierski.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyło się zaprzysiężenie przez cesarza nowych ministrów węgierskich. Następnie odbyło się zaprzysiężenie Tiszy w charakterze tajnego radcy. Po południu wyjeżdżają ministrowie do Budapesztu, gdzie wieczór w klubie liberalnym hr. Tisza wygłosi swój program.

Zjazd w Wiesbadenie.

Darmstadt. Ponieważ podczas zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem w Wiesbadenie hr. Bülow i hr. Lambsdorff nie będą mieli czasu i sposobności do wymiany zdań, przeto przybędą nazajutrz dnia 5 b. m., podczas gdy cesarz Wilhelm odwiedzi parę carską i wielkiego księcia heskiego w zamku Wolfsgarten, do Darmstadtu i tam konferować będą.

Trzęsienie ziemi.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Simli, że trzęsienie ziemi zniszczyło miasto Tursic w Persyi i 350 mieszkańców miało utracić życie. Na pomoc zostali wysłani rosyjscy lekarze.

Starcia na dalekim wschodzie.

Londyn. Donoszą z Jokohamy, że Rosyanie zaczynają się cofać z Jongamfo i rozbierać wybudowaną tam twierdzę. Chcą oni pozostawić w Jongamfo tylko małą załogę.

Z Tokio donoszą, że ubiegłej niedzieli przyszło tam do poważnego starcia pomiędzy rosyjskimi marynarzami ze stojącego tam okrętu, a Japończykami. Sześciu Japończyków i wielu Rosyan jest rannych.

Londyn. „Times" donosi z Szanghaju: Jeden z poważnych dzienników tutejszych donosi z Pekinu, że rząd chiński rozważa myśl połączenia się z Japonią przeciw Rosyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 3 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 4·08
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 740·00 Akcye Anglobanku 280·50 Akcye Unionbanku 534 —. Akcye Länderbanku 426·25 Akcye Bankvereinu 500·75 Akcye Bodencredit 935·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·— Akcye kolei państwowych 672·50 Akcye kolei południowej 83·50 Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 425 —. Akcye kolei Północnej 5520. Akcye kolei Czerniowieckiej 580.00 Akcye Alpiny 385·75 Akcye Rima Muranyi 484·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1810 —. Akcye fabryki broni 360 — Akcye tureckie tytoniowe 354 — Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1160. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·90. Renta majowa 100·45 Austryacka renta koronowa 100·40. Węgierska renta koronowa 98·45. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·70. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 4½ Bank krajowy 102·47. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·50. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·50. Losy tureckie 140·50. Marki 117·30. Rubie 253·—.

Usposobienie: Przy spokojnej tendencyi częściowo osłabione, akcye nafty i losy tureckie silne.

Cukier 19·45 spokojny. Spirytus 42·80 słabszy. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 3 listopada 1903 r. godzina 1. w południe

	Korony. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Rubie papierowe	[illegible]	—	[illegible]	—
Marki niemieckie	117	—	117	40
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie . . .	19	02	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	102	—
4% " " "	98	—	99	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	50	102	50
4% " " " "	98	75	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niem.	98	25	—	—
4% " " " " " " 41-letnie	98	50	—	—
4% " " " " " " 56-letnie	98	25	99	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893 . .	99	—	100	—
4% " miasta Lwowa	96	—	97	—
4½% " "	101	50	102	50
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% " " "	101	—	102	—
4% " kolejowe	98	75	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	78	—	82	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	533	—	536	—
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" " Lwów-Czerniowce-Jassy .	577	50	579	50
VI. Publiczne zapisy długu.				
$4\frac{2}{10}\%$ wspólna renta pap.	100	25	100	75
$4\frac{2}{10}\%$ " " srebrna	100	—	100	50

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.